

## **„NOWA OPOWIEŚĆ WIGILIJNA”**

### **Występują:**

1. *Adam – makler giełdowy*
2. *Piotr – przyjaciel Adama*
3. *Matka Adama*
4. *Olek – kolega z pracy*
5. *Prezes Zapolski*
6. *Violetta Zapolska – żona prezesa*
7. *Wdowa + 3 dzieci*
8. *Starzec*
9. *Duch Goldman*
10. *Duszek minionych Świąt Bożego Narodzenia*
11. *Młody Adaś*
12. *Mała Halinka*
13. *Ojciec Adama*
14. *Duch obecnych świąt Bożego Narodzenia*
15. *Mały Antoś – chory syn Piotra*
16. *Beta – żona Piotra*
17. *Zjawa 1*
18. *Zjawa 2*
19. *Zjawa 3*
20. *Duch przyszłych świąt Bożego Narodzenia*
21. *Bezdomny – Adam w przyszłości*
22. *Kobieta z synem*
23. *Alan – syn kobiety*
24. *Głos Kolędnika*
25. *Anioł Gabriel*
26. *Chóry anielskie*

## SCENA 1 - „SYSTEM”

*Biuro maklera giełdowego Adama. Na stole laptop, sterta gazet zawierających analizy rynku. Przy stole na obrotowym krześle siedzi Adam. Młody makler giełdowy – ambitny, kreatywny, wytrwale dążący do celu. Ma postawiony jasno wytyczony cel – osiągnąć sukces w świecie finansjery. Jak dotąd kariera jego przebiega w zawrotnym tempie – studia ekonomiczne, w trakcie których już podjął pracę jako makler giełdowy. Jego błyskotliwość i niezwykła intuicja szybko utorowały mu drogę do awansu. Teraz ma już własne biuro, klientów znaczących na rynku, jest prawą ręką prezesa Zapolskiego. Stara się ukryć swoje pochodzenie – z małej wsi Boguchwały na Mazurach. Rzadko kontaktuje się z rodzicami i młodszą siostrą Halinką. Dla Adama jest to już zamknięty etap życia. Teraz liczy się tylko kariera i szybki sukces. Obecnie rozmawia przez telefon stacjonarny z kolegą w sprawie systemów giełdowych.*

**ADAM**

*Systemy to póki co dla ciebie czarna magia. System to tak naprawdę strategia jaką dana osoba się posługuje. Ale żaden system nie da zarobić jeżeli nie będziesz się konsekwentnie nim posługiwać. Dlatego zero emocji i konsekwencja oraz odpowiednie zarządzanie kapitałem.*

*(słucha, a następnie kontynuuje wypowiedź)*

*Przeczytanie wielu książek nic ci nie da. Zrozum chłopie – system jest najważniejszy, a to lata praktyki. Jeśli chcesz zaistnieć musisz mieć strategię działania. Inaczej zabieraj swoje zabawki i wynocha z powrotem do piaskownicy.*

*(na odpowiedź kolegi wybucha gniewem, aż zrywa się na równe nogi)*

*Co sprzedać? Mam ci sprzedać mój system. Moją „kurę znoszącą złote jajka”. Chyba zgłupiałeś doszczętnie. Nikt ci na rynku nie odstąpi swojego systemu, chyba że jakiś lipny. Dobry system to żyła złota, a jeszcze stosować go mechanicznie bez emocji to też sztuka.*

*(Dzwoni telefon komórkowy. Adam podnosi, spogląda kto to)*

*I zapamiętaj słowa Alberta Einsteina: „Myślenie bez intuicji jest puste, intuicja bez myślenia jest ślepa”. Muszę kończyć. Mam drugi telefon. Cześć.*

*(Odbiera komórkę. Jego głos wyraża zdenerwowanie. Zaczyna niespokojnie spacerować po biurze)*  
*„No czego chcesz mamó? Jestem w pracy. Nie mogę rozmawiać.(...)”*

*Mówiłem ci tyle razy, żebyś nie histeryzowała.(...) Co? Gdzie jesteś? W Warszawie?*

*(Zaczyna krzyczeć) Gdzie na dole? Żartujesz sobie? Z nikim nie rozmawiaj? Stój i nie rzucaj się w oczy. (rozłącza rozmowę, patrzy ze wściekłością na telefon) No jeszcze tylko tego brakowało. Ci ludzie są po prostu beznadziejni (wybiega.)*

## SCENA 2 - „MATKA”

*Po chwili Adam wraca popychając przed sobą starszą kobietę ubraną w prosty, wiejski strój. Rozgląda się niespokojnie. Zamyka drzwi. Zwraca się do kobiety podniesionym głosem).*

**ADAM**

*Mówilem ci, żebyś nigdy tu nie przychodziła. Mógł cię ktoś zobaczyć.*

**MATKA**

*Wstydzisz się matki?*

**ADAM**

*Ty nic nie rozumiesz! Możesz mi zniszczyć karierę, na którą tak ciężko pracuję.*

**MATKA**

*Synu. Razem z ojcem staraliśmy się wychować cię na dobrego człowieka. Dać wszystko co najlepsze.*

**ADAM**

*Akurat. Wszystko co mam zawdzięczam sobie. W sumie to wasz wina, że nic nie macie. Zbyttno się roztkliwiacie nad innymi. Niestety, jak to mówią „Żeby mieć miękkie serce – musisz mieć twardą dupę”. Sami się niczego nie dorobiliście, to chociaż mi nie przeszkadzaj i nie rób obciachu w pracy. Co to za przyjeżdżanie bez zapowiedzi.*

**MATKA**

*Od 2 lat nie byłeś w domu. Ojciec się rozchorował, gospodarka podupadła. Musieliśmy sprzedać ostatnią krowę. Halinka pomaga nam jak może, ale przecież nieboże w tym roku pisze maturę, więc powinna skoncentrować się na nauce. A co dalej będzie nie wiem. Po prostu nie wiem. Jest ciężko.*

**ADAM**

*Trzeba było od razu powiedzieć, że chodzi o kasę (Wyjmuje z portfela plik banknotów i wyciąga je w kierunku matki). Masz – to rekompensata za wasz trud wychowania mnie. Teraz jesteśmy kwita.*

*(Matka odwraca się nie przyjmując pieniędzy)*

**MATKA**

*Nie chcę pieniędzy. Chcę żebyś przyjechał na święta. Chcę odzyskać swego syna.*

**ADAM**

*Nie zawracaj mi głowy (chowa z powrotem pieniądze). Nie mam czasu. W okresie świątecznym jest najbardziej gorący czas na giełdzie. Czy mam się roztkliwiać nad karpem, gdy wielka kasa przechodzi mi koło nosa?*

**MATKA**

*W świętach nie chodzi o karpia. To czas, gdy nawzajem obdarowujemy się miłością.*

**ADAM**

*Samą miłością nie wyżywisz swoich bliskich. Widzisz do czego te sentymenty doprowadziły – do upadku twojej rodziny. Ja tak nie chcę! Rozumiesz!!! Nie będę takim dziadem jak wy! Będę miał wszystko. I zapomnijcie o mnie. Rozumiesz!!! Możesz mówić wszystkim, że twój syn umarł!!*

*(Odwraca się plecami do kobiety. Matka zaczyna płakać, przez łzy mówi słabym głosem)*

**MATKA**

*Synu mój.*

*(Do pokoju wchodzi Piotr – przyjaciel Adama. Pochodzą z tej samej miejscowości, znają się od dziecka. Razem studiowali, teraz pracują na giełdzie. Piotr uważa Adama za swojego serdecznego przyjaciela.)*

**PIOTR**

*Mam te dokumenty, o które prosileś....*

*(Piotr zaskoczony jest widokiem płaczącej matki Adama)*

*Czy coś się stało?*

**ADAM**

*Nic! To nie twoja sprawa. Ta pani już wychodzi.*

*(Matka z płaczem opuszcza biuro syna)*

**PIOTR**

*Czy to nie była twoja mama?*

**ADAM**

*Daj mi spokój! Nie mam czasu na takie pierdoły.*

**PIOTR**

*Pamiętam, jak chodziliśmy razem do podstawówki. Zawsze zazdrościłem ci rodziny. Było w niej tak ciepło, tak pachniało miłością. Ten chleb wypiekany przez twoją mamę, ciepłe mleko – to najpiękniejsze wspomnienia z dzieciństwa.*

**ADAM**

*Nie przypominaj mi tej zakutej dechami dziury. Boguchwały – też mi coś... Brud, smród i ubóstwo, a poza tym chmara komarów. Nie po to stamtąd się wyrwałem, by się teraz rozrzewniać nad wspomnieniami. A tobie co? Zapomniałeś, jak nie raz obiecywaliśmy sobie, że odniesiemy sukces i nic nas nie powstrzyma? Wymiękasz? Jak chcesz to poleć za nią? A mi daj spokój, bo ja nie mam czasu – ja zarabiam pieniądze. A teraz spadaj.*

**PIOTR**

*Nie poznaję cię*

*(wychodzi. Adam siada do laptopa i zatapia się w pracy).*

### SCENA 3 - „AWANS”

*(Adam siedzi z kolegą Olkiem w Klubie. Panuje gwar, w tle gra muzyka. Mężczyźni są już pijani oglądają się za dziewczynami – wskazują na nie, komentując ich urodę, Szykują się do podrywu)*

**OLEK**

**O! o! Popatrz tutaj? Widzisz? No i co powiesz? Niezła, co?**

**ADAM**

**No... Muszę przyznać –pierwsza klasa. A tam? No dosłownie Sharone Stone!**

**OLEK**

**Ale sikoreczki...**

**ADAM**

**Jak to mówią „Najwięcej witaminy mają polskie dziewczyny”. To zdrowie pięknych pań po raz pierwszy!**

**OLEK**

**Zdrowie!**

*(Wychylają toast i ponownie nalewają wódki)*

**Oj jest na kim oko zawiesić. (Macha do pań, mruga, śle buziaki...). Dosłownie dziewczynki z górnej półki. Co za uroda, co za wdzięk. Same gwiazdeczki zajaśniały dziś w Klubie. Szczęściarze jesteście....**

**Uaaaa... Zaszalejemy dziś!!!**

**ADAM**

**No to zdrowie pięknych pań po raz drugi.**

**OLEK**

**Zdrowie!!!**

*(Wychylają toast)*

**Dosłownie szaleństwo letniej nocy.**

**ADAM**

**Jakiej letniej. Przecież jest grudzień.**

**OLEK (zamyślił się)**

**A no faktycznie... Jest grudzień. Jutro wigilia.**

**ADAM (ze śmiechem)**

**Czy ty też się rozczulasz nad tymi pierdołami? Może jeszcze mi powiesz, że wierzysz w Mikołaja?**

**OLEK**

**Nie wydurniaj się. Są ciekawsze rzeczy na tym świecie niż takie szopki. To dobre dla ciemnoty – a dla nas..... SIKORECZKI! Zdrowie!**

**ADAM**

**Zdrowie**

*(Nalewają wódki. Wznoszą toast.*

*Wchodzi prezes Zapolski z żoną. Na jego widok mężczyźni zrywają się na równe nogi)*

**OLEK**

**OOOO. Prezes Zapolski!!!**

**PREZES**

*Witam panów. Widzę, że zabawa w pełni. Czy możemy się przyłączyć?*

**OLEK**

*Jasne! Będziemy zaszczyzczcz.... Zaszczzzzzz. Zaszczyźnieczeni.... NO... cieszyć się będziemy...*

**ADAM**

*Będzie nam bardzo, bardzo miło*

*(Patrzy na żonę prezesa Violetę, całuje szarmancko w dłoń, odsuwa krzesło)*

**VIOLETTA**

*Dziękuję*

**PREZES** *(zwraca się do Adama)*

*Dobrze, że się spotkaliśmy. Miałem ci powiedzieć o tym w nowym roku, ale chyba lepiej będzie, gdy dowiesz się o tym dziś. Wyjeżdżam z żoną na stałe do Nowego Jorku. Potrzebuje tu w Polsce kogoś zaufanego, kto poprowadzi firmę. Myślę, że nadajesz się do tego. Co ty na to?*

**ADAM** *(wykrzykuje z radością)*

*Ależ panie prezesie. Zrobię wszystko, by nie zawieść pańskiego zaufania.*

**PREZES**

*Wiem. Jesteś ambitnym, młodym człowiekiem. Twoje osiągnięcia są imponujące. Przypominasz mi mnie, gdy byłem młody. Tylko tak dalej, a będziesz miał świat u swych stóp.*

**ADAM**

*Dziękuję panie prezesie. Był pan zawsze moim idolem. Mam nadzieję, że kiedyś stanę się choć trochę podobny do pana.*

**PREZES**

*No dość już tego słodzenia. Decyzja zapadła. Teraz trzeba to oblać. Kelner! Czerwone wino dla mojej żony, a dla nas najlepsza whisky.*

*(kelner przynosi, nalewa alkohol, butelki stawia na stoliku. Prezes wznosi toast).*

*To za sukces.*

**WSZYSCY**

*Za sukces*

**OLEK**

*To jakaś odmiana. Do tej pory piliśmy zdrowie pięknych pań.*

**ADAM**

*Jednak równie pięknej jak żona prezesa nie ma na całym świecie. Wzniesmy więc toast – Zdrowie pani prezesowej.*

**MEŹCZYŹNI**

*Zdrowie*

**OLEK**

*Oj. Chyba trochę już mam w czubie. Idę odcedzić kartofelki... Przepraszam (Kłania się prezesowej. Wychodzi. W tym czasie do prezesa dzwoni telefon. Odbiera)*

**PREZES**

*Słucham!!! Halo!!!! Nie słyszę!!! Mów głośniej. Jaki problem?... Zaczekaj. Wyjdę gdzieś, gdzie jest ciszej. (Wychodzi. Adam pożądlawie wpatruje się w żonę prezesa)*

**ADAM**

*Jestem oczarowany.... No dosłownie jak anioł. Czyżbym był w niebie?*

**VIOLETTA**

*Jest pan bardzo miły, ale nie musi mnie pan zabawiać. Jestem kobietą niezależną. Proszę nie patrzeć na mnie, jak na żonę prezesa.*

**ADAM**

*Czyżby? Myślałem, że jest pani wyjątkowo oddana mężowi.*

**VIOLETTA**

*A chce pan sprawdzić?*

**ADAM**

*A czy tak nie jest?*

**VIOLETTA**

*Mam 24 lata. Mój mąż 65. Jak pan myśli? Czy nie jest to wystarczający powód bym czuła się niezaspokojona?*

**ADAM**

*Ma pani władzę, pieniądze... Świat leży u pani stóp.*

**VIOLETTA**

*Świat się boi mojego męża. Czy pan też ię boi?*

**ADAM**

*Pani męża?*

**VIOLETTA**

*Nie. Czy boi się pan podjąć wyzwanie?*

**ADAM**

*Wyzwanie?*

*VIOLETTA (patrzy mu głęboko w oczy, odsłania ramię)*

*Tak. Wyzwanie. ... (nachyla się w kierunku Adama) **Boisz się?***

**ADAM**

*Niczego się nie boję!*

**VIOLETTA**

*A pragniesz mnie?*

**ADAM**

*Jak nikogo na świecie.*

**VIOLETTA**

*Pojutrze mój mąż leci do Nowego Yorku. Przyjdź wieczorem (podaje mu wizytówkę, Adam całuje ją i chowa do kieszeni.*

**ADAM**

*Przyjdę.*

*(Wraca Prezes i Olek. Olek nalewa do kieliszków)*

**OLEK**

*No to jeszcze na drugą nóżkę. Za awans Adaśka!! Wiwat*

**WSZYSCY**

*Wiwat.*

## SCENA 4 - „POWRÓT”

*(Zimowy krajobraz miasta. Pijany Adam wraca z klubu do domu. Bezskutecznie próbuje złapać taksówkę. Żadna nie zatrzymuje się)*

**ADAM**

*Taxi!!! Taxi!!!... No ale dziad.... Dziadu!!!! Słyszysz? Ja mam kasę!!! Jeszcze pożałujesz! Pożałujesz. Nikt nie będzie tak traktować mnie.... Wielkiego pana...*

*No cóż. Spacerek. Coś dla zdrowia i urody.*

*(pijacko podśpiewuje) „Forsę mam, piękny jestem niesłychanie, Niesłychane mam też branie... lalala”*

*A ta żonka szefa? Voletta... Viola... Violusia...*

*(rysuje w powietrzu kształty kobiece) Ach te nóżki! I te.... Włosy... no jakie cudne.*

*A mąż? Się nie dowie. A nawet jeśli to co? Już niedługo będę się liczył tylko ja!!!*

*(Podbiega kobieta z trójką dzieci. Płaczą. Kobieta chwyta za rękę Adama. Dzieci tulą się do matki)*

**WDOWA**

*Błagam. Niech nam pan pomoże. Proszę. Właśnie nas z domu wyrzucili. Nie mamy dokąd pójść. Rok temu w wypadku zginął mój mąż. Bardzo dobry człowiek. Zostałam sama z dziećmi. Oboje z mężem byliśmy z domu dziecka. Nie mam żadnej rodziny. A komornik powiedział, że albo dziś zapłacimy zaległy czynsz, albo wyrzuci nas na bruk. Błagam!!! Niech nam pan pomoże. Jutro wigilia. Nie mamy dokąd pójść.*

*ADAM (z obrzydzeniem wrywa rękę z dłoni kobiety. Odpycha ją od siebie)*

*Odejdź ode mnie. Czy wyglądam na instytucję charytatywną? Co mnie to obchodzi?*

**WDOWA**

*Błagam o litość. Proszę o pożyczkę. Ja odpracuję te pieniądze. Zrobię wszystko, ale niech mi pan pomoże.*

**ADAM**

*Idź do przytułku. Tam wspierają takich oberwańców. A jak cię nie stać na dzieci, to je oddaj do domu dziecka. A nie zawracaj głowy uczciwym ludziom.*

*(kobieta z płaczem odchodzi tuląc swoje dzieci)*

*Dziady.... Taxi! Taxi! I te też dziady. Nie ma ich jak są potrzebne.*

*(Podchodzi starzec wspierający się na kulach)*

**STARZEC**

*Proszę o drobny datek na chleb. Jestem uczciwym człowiekiem. W pracy uległem wypadkowi. Teraz renta nie starcza nawet na opłaty. Jestem głodny. Proszę tylko o kilka drobnych na chleb.*

**ADAM**

*Odejdź. Tak? Czy uczciwy człowiek zaczepia ludzi na ulicy? Z jakiej racji mam ci oddać moje pieniądze? Co? To są moje pieniądze i nie ważne na co chcesz je wydać i tak ci ich nie dam!!! Odczep się kaleko!!!*

**STARZEC**

*Widzę, że serce twoje jest twarde jak głaz. Będę się modlił, by Bóg ulitował się nad tobą.*

*ADAM (z wściekłością)*

*Ja.... Ja... Nie potrzebuję litości!!! To ty jesteś biedny i kaleki. Niech się lepiej lituje nad tobą. Ja nikogo nie potrzebuję. Boga też. Mam pieniądze, zdrowie, urodę. To ja jestem bogiem!!!! Słyszysz!!!*

*Ja jestem bogiem!!! (Wybiega)*

**STARZEC**

*Dobry Boże – przywróć wzrok temu ślepcowi.*

*(Odchodzi w drugą stronę)*

## SCENA 5 - „PRZYJACIEL”

*(Mieszkanie Adama – łóżko, szafka na które stoi duży zegar, stolik, laptop, porozrzucone gazety, książki do ekonomii, obok mała kuchenka, na której stoi czajnik, na ścianie wisi lustro.*

*Na łóżku leży skacowany Adam – spał w ubraniu, włosy rozczochrane, strój w nieładzie.*

*Zegar wybija południe. Budzi się. Z trudem podnosi głowę z poduszki)*

**ADAM**

**Oj... Moja głowa. Ale mnie suszy...**

*(z trudem wstaje, podchodzi do kuchenki, pije wodę bezpośrednio z czajnika.)*

**Która to godzina? O w mordę!! Sprzedawać. Muszę sprzedawać!!!** *(podbiega do laptopa, nerwowo zaczyta stukać w klawiaturę. Bierze telefon komórkowy, wystukuje numer, rozmawia)*

**Zdzichu? Słuchaj Zdzichu! Te akcje, o których ci wczoraj mówiłem... Tak, te... Sprzedawaj. Tak!**

**Jestem pewien. Mam wykresy przed sobą. Nie gadaj tylko sprzedawaj... Mam gdzieś twoją opinię!**

**Zrozumiano! To dobrze.**

*(kończy rozmowę. Rzuca telefon)*

**Imbecyl. Trzeba z nim zrobić porządek. W końcu jestem szefem...**

*(uśmiecha się, podchodzi do lustra. Podziwia swoje odbicie przyjmując różne pozy)*

**Szef... Szefuncio.... Szeeeeef... - pasuje jak ulał. Niech mi się kłaniają. A może wprowadzić prawo, żeby każdy mówił do mnie „Jaśnie wielmożny szefie”. Tak.... Myślę, że to będzie dobre. A dziewczynki lecieć będą jak pszczołki do kwiatka. Dziewczynki.... Ale jedna sikoreczka wyjątkowo mnie pociąga..** *(wyciąga wizytówkę) o tak... i wkrótce będę ją mieć..*

*(pukanie do drzwi)*

**A kogo tam diabli niosą? Wejść!**

*(Wchodzi Piotr. Zaniepokojony wczorajszym zachowaniem przyjaciela i jego dzisiejszą nieobecnością w pracy przyszedł upewnić się, że wszystko u niego w porządku)*

**PIOTR**

**Cześć. Nie było cię dzisiaj w pracy. Myślałem, że coś się stało.**

**ADAM**

**A co się miało stać. Od dziś jestem szefem i to ja rozliczam z obecności w pracy. Nie życzę sobie, żeby ktokolwiek mnie sprawdzał. Rozumiesz?**

**PIOTR**

**No dobra. Nie unos się. Gratuluję awansu Naprawdę się cieszę. Zasłużyłeś na niego.**

**ADAM**

*To jest jasne. Teraz zrobię porządek. Dosyć już tego dziadostwa. A zacznę od dziś.*

**PIOTR**

*Co nagle to po diable. Dziś wigilia. Może zrobisz sobie przerwę w pracy i pojedziesz do domu?*

*Nie mogę zapomnieć smutnego wyrazu oczu twojej mamy. Na pewno chciałaby mieć cię w te święta przy sobie.*

**ADAM**

*Jak śmiesz dyktować mi co mam robić? Wtrącać się do mojego życia?*

**PIOTR**

*Słuchaj. Znam cię od dziecka. Wiem, że jesteś dobrym człowiekiem. Przez to miastowe życie i sukcesy trochę się pogubiłeś, ale święta to dobry czas, by zastanowić się nad swoim życiem i zawrócić na dobrą drogę. Masz super rodzinę – to jest twój prawdziwy skarb. Wszystko inne tylko pozornie wydaje się być bogactwem.*

**ADAM**

*Czy prosił cię kto o radę? Precz stąd i nie pokazuj mi się więcej na oczy. Ani tu, ani w pracy. Zwalniam cię. Słyszysz. Wylatujesz!*

**PIOTR**

*Chyba żartujesz. Przychodzę do ciebie jak do przyjaciela.*

**ADAM**

*Niestety. Nie mam cię na liście przyjaciół. Byłeś i jesteś nieudacznikiem. Wszystko co masz – to tylko dzięki mnie. Sam nic nie znaczysz. Jesteś za miękki.*

**PIOTR**

*Człowieku! Co się z tobą stało?*

**ADAM**

*Powiedziałem ci! Precz!!!*

**PIOTR**

*Chyba nie wyrzucisz mnie z pracy w wigilię. Wiesz, że splacam kredyt, a moja żona nie pracuje, bo stan zdrowia Antosia znacznie się pogorszył. Lekarze mówią, że grozi mu wózek inwalidzki, a nawet...*

**ADAM**

*Nic mnie to nie obchodzi. Trzeba było pomyśleć o rodzinie zanim przyszedłeś mnie pouczać. Moja decyzja jest nieodwołalna. Teraz się wynoś, bo wezwę policję.*

*(Piotr wychodzi, Adam siada do laptopa).*

## SCENA 6 – DUCH

*(Adam pracuje na laptopie. Na stoliku stoi butelka wódki, obok napelniona szklanka)*

**ADAM**

**No to kupujemy...**

*(Podnosi szklankę, wypija do dna. Krzywi się. Przegryza ogórkiem. Nalewa kolejną szklankę. Znów wpatruje się w laptop).* **Chodźcie maleństwa do tatusia. Kupimy sobie nowy samochódzik i willę z basenem. No to na zdrowie** *(wychyla kolejną szklankę).*

**OOOO... Mocna wódka... Ale już główka nie boli. Jednak górale mają rację – Czym się struleś, tym się lecz.**

*(z trudem nalewa kolejną szklankę. Wypija. Wpatrując się w laptop pomału zasypia. Przygasa światło. Słychać skrzypienie drzwi, brzęk łańcuchów, powietrze jakby zastygło w bezruchu, pokój spowija mgła. Wylania się z niej pierwszy duch – duch zmarłego przed 13 laty Edwarda Goldmana – multimilionera, dawnego właściciela korporacji, w której obecnie pracuje ADAM. Duch spowity jest w łańcuch, do których przymocowane są złote sztabki.*

**GOLDMAN**

**Gdzie ten grób pobielany, co ośmiela się człowiekiem nazywać**

**Gdzie ta dusza, co na męki wieczne pragnie się skazywać...**

**Niczym popiół się rozproszy na cztery świata strony,**

**Majątek co na krzywdzie ludzkiej został pomnożony...**

*(brzęk łańcuchów zbudził Adama, ten otworzywszy oczy, aż z trwogi podskoczył)*

**ADAM**

**Ki diabeł!!! Zgiń przepadnij maro nieczysta.... Oj chyba przesadziłem z piciem. Jak nic delirium termens. Już się zaczęło: halucynacje, zaraz pewnie złapie mnie padaczka alkoholowa, zaniknie mi mózg... Kurcze. Na studiach zdarzało się przesadzać, film się nieraz urywał, ale takie omamy mam po raz pierwszy.**

**GOLDMAN**

**Cicho siedź podła kreaturo**

**Ludzie z czyścica patrzą na ciebie ponuro**

**Bo sprzedałeś swą duszę dla zwykłej mamony**

**Przez wieki tyś przeklęty, wieki pohańbiony!!!!**

**ADAM**

**Czemu mówisz te okropności? Jeśli nie jesteś wymysłem moje wyobraźni, to kimże do cholery jesteś?**

## **GOLDMAN**

*Goldman brzmi moje imię, pewnie o mnie słyszałeś,  
gdy w wielkiej korporacji niegdyś pracę dostałeś.  
To jest moja firma, mój skarb i moje życie  
Na kłamstwach i przekrętach wzbogaciłem się obficie,  
Miałem wszystko o czym marzysz, władzę pieniądze, poważanie,  
Miałem wszystkie dziewczyny – stać mnie było na nie.  
Żaden biedak, pasożyt nie doznał ode mnie pomocy  
Kiedyś matkę swą wyгнаłem z domu mego w nocy,  
Błąkała się starowina, aż jej z żalu pękło serce  
Ojciec skończył gdzieś w przytułku samotny, w poniewierce.  
Mnie to nic nie obchodziło – bo ja żyłem jak król  
Zabiłem swoje sumienie i obcy mi był ból.  
Myślałem, że jestem bogiem, że zawsze tak będę żyć  
Jednak 13 lat temu, przed śmiercią nie potrafiłem się skryć.  
Zakula mnie w te kajdany, a gardziel ma płonie jak żar  
I snuję się w wiecznej tułaczce wśród wstrętnych straszyleł i mar.  
I nie ma już dla mnie ratunku choć pragnę ukoić swój ból  
I co ty o tym sądzisz? Czy Goldman to nadal król?*

## **ADAM**

*Edward Goldman... Nie mogę w to uwierzyć. Jesteś moim mistrzem. Idolem. To co osiągnąłem to tylko dzięki tobie.... Ale jakże jesteś straszny w tych łańcuchach.... Czemu przychodzisz do mnie?*

## **GOLDMAN**

*My dusze tułaczce w wieczności już losu nie możemy zmienić,  
Jednak ty jeszcze żyjesz – i serce swe możesz odmienić.  
Przychodzę do ciebie w wigilię, bo jest to jedyny czas,  
Gdy Bóg najwyższy, jedyny jest aż tak blisko was,  
Mimo że całe życie gardziłem jego istnieniem,  
Teraz po śmierci wyznaję, że on jest jedynym zbawieniem.  
Z jego dobroci przedziwnej mogłem tu przybyć do ciebie  
Aby otworzyć ci oczy, byś kiedyś mógł mieszkać w niebie.*

**ADAM**

*To niby co ja mam robić? Przecież nie jestem taki zły. Nikogo nie zabiłem. Pilnuję tylko swoich interesów. Też chcę mieć życie jak król.*

**GOLDMAN**

*Głupcze!!! Życie trwa tylko chwilę*

*Możesz przeżyć je mile,*

*I skazać swoją duszę*

*Na wieczne męki, katusze.*

*Masz głowę do interesów, przeanalizuj to sobie*

*Ten bardzo prosty rachunek – to nie opłaci się tobie.*

*Więc dość już czczego gadania,*

*Czas więc przejść do działania.*

*Tej nocy będziesz miał gości*

*3 duchy w swej wspaniałości*

*Pokażą ci twoją drogę,*

*Ja więcej już nie pomogę.*

*Odchodzę, a ty nie zmarnuj szansy i nawróć swoje serce*

*Odchodzę, by żyć na wieki w okrutnej poniewierce.*

*(Duch odchodzi. Adam z niepokojem rozgląda się po mieszkaniu. Jednak po dłuższej chwili senność wygrywa. Zasypia).*

## **SCENA 7 - PRZESZŁOŚĆ**

*(Słychać kolędę. Nastaje jasność. W promieniach światła nadchodzi Duch przeszłych świąt Bożego Narodzenia – małe dziecko, uśmiechnięte, trochę zawadiackie. Podchodzi do Adama. Lekko go szturcha)*

**DUSZEK**

*Hej młody. Wstajemy. No wstajemy... Co tak śpisz? Życie całe prześpisz.*

**ADAM** *(ze strachem)*

*Ajajaj... Ktoś ty. A pamiętam. Gość duch. Czego chcesz.*

**DUSZEK**

*Ja? Niczego. To ty chcesz zmienić swoje życie. Dlatego potrzebujesz wspomnień.*

**ADAM**

*Nie potrzebuje żadnych wspomnień. Są głupie i nudne. Teraźniejszość jest ciekawsza niż jakaś tam przeszłość byle jaka.*

**DUSZEK**

*Akurat. Sam jesteś głupi i nudny. Chodź lepiej ze mną?*

*(wyciąga rękę. Adam kuli się na łóżku i nie chce iść)*

**ADAM**

*Nigdzie nie pójdę. Jest późno, chce mi się spać i nie chcę zmieniać swojego życia. Mi się tak podoba i tak będę siedział.*

**DUSZEK**

*No chodźże ze mną ośle*

*(łapie go za rękę. Błyska światło. Słychać głośnie kolędę. Duszek prowadzi Adama do przeszłych świąt Bożego Narodzenia. Wokół błyska migotliwe światło. Pomału się uspokaja.*

*Przed oczami Adama pokazuje się znajomy widok rodzinnego domu. Uboga izba – nakryty świątecznie stół krzesła, piec kaflowy, na nim kilka garnków, obok choinka skromnie przybrana ozdobami bożonarodzeniowymi, pod nią prezenty. Za oknem rozpościera się widok na jezioro.)*

**ADAM**

*Gdzie jesteśmy?*

**DUSZEK**

*Jak to? Nie wiesz? W Boguchwałach. Oj przepiękna okolica – Mazury, kraina tysiąca jezior.*

**ADAM**

*Ta... Chyba komarów. Straszna wiocha. Kilka domów. Do szkoły musiałem chodzić codziennie 5 kilometrów. Tylko praca – jak nie w polu, to przy zwierzętach. Nie do obrobienia. Chciałeś mieć ciepło – trzeba rąbać drzewo, aby się wykąpać – napal w piecu i tak wkoło Macieju.*

**DUSZEK**

*Wszyscy pracowali i każdy był szczęśliwy. Szanowaliście się nawzajem. Jeden za drugiego by w ogień skoczył. Każde święta i uroczystości mimo ubóstwa obchodziliście bardzo hucznie. Pamiętasz te wszystkie prezenty, jakie znajdowałeś pod choinką. Tak bogate, że panicz by się nie powstydział. Twój rodzice cały rok odkładali pieniądze, aby dać ci wszystko co najlepsze.*

**ADAM**

*Tak. Prezenty były miłe. Pamiętam, że jako pierwszy miałem rower, i lornetkę wojskową. Uwielbiałem obserwować przyrodę. Halinka miała śliczne sukienki i piękne zabawki. Zawsze wdrapywała się mi na kolana i prosiła „Adasiu, jak już będziesz duży to kupis mi zamek” i zawsze jej opowiadałem, że dostanie największy zamek pod słońcem, a ona będzie zaczarowaną księżniczką.... Aż Piotrek się ze mnie śmiał, że mam hopla na punkcie Halinki. Ale to tylko dlatego, że czasami wołałem jej bajki opowiadać, niż z nim w piłkę grać.*

**DUSZEK**

*Tak. Piotrek był twoim najlepszym przyjacielem. Zawsze jak coś zmajstrowałeś to on brał winę na siebie. Takich przyjaciół to ze świeczką szukać. On nie miał tak szczęśliwego dzieciństwa. Jego ojciec pił i często, bił jego i jego rodzeństwo. Nieraz musiał uciekać z domu i znajdował wtedy schronienie u ciebie. Miłość panująca w twojej rodzinie dodawała mu sił i była jedyną radością jego smutnego życia. Byliście jak bracia. Jako dzieci i już później na studiach. Byłeś świadkiem na jego ślubie, a gdy urodził się Antos i okazało się, że ma stwardnienie rozsiane pocieszałeś go, pomogłeś znaleźć pracę. On za to odwdzięczał się zwoją lojalnością, szczerością i otwartością. Prawdziwi przyjaciele.*

**ADAM**

*Prawda. O Boże. Jakże ja się podle dziś zachowałem względem niego.*

**DUSZEK**

*Dobre sobie!!! Dziś!!! Ty od 2 lat zachowujesz się wobec wszystkich swoich bliskich jak ostatnia...*

**ADAM**

*No dobra, już nie kończ. Czy to już wszystko co miałeś do powiedzenia? Możemy wracać?*

**DUSZEK**

*Nie. Teraz sobie przypomnisz jak wyglądają prawdziwe, rodzinne święta. Popatrz.*

*(na scenę wbiega mała dziewczynka Halinka. Podbiega do choinki i woła z radością)*

**HALINKA**

*Mamusiuu!!! Mamusiuu!!! Gwiazdka już była!!!! Już nam prezenty przyniosła!!! Adaś!!!! Adaśku!!!*

*Chodźcie no prędko!!!*

*(Wchodzi mama. W skromnym ale prostym stroju. Założony ma fartuch. Widać, że kończy przygotowywać wieczerzę wigilijną. Widząc radość córeczki z powodu podłożonych przez jej męża upominków, doskonale udając zdziwienie odpowiada dziecku)*

**MATKA**

*Była już? Jak cudownie!!! Ile prezentów. To wszystko dla nas?*

**HALINKA**

*Tak!!! Tak mamusiuu!!! Tyle prezentów. Bo byliśmy w tym roku bardzo grzeczni. A ja żadnych rorat nie opuściłam, to i Jezusek się cieszy i tyle radości nam dzisiaj daje.*

*MATKA (przytula Halinkę. Do pokoju wchodzi młody Adaś wraz z ojcem)*

*Tak córeczko. Bóg daje nam tak wiele radości. A największym moim szczęściem jesteście wy moi kochani – Ty, Adaś i twój tata. Jak wspaniale jest mieć taką rodzinę.*

**OJCIEC**

*A ty jesteś najwspanialszą żoną i matką na świecie (podnosi żonę i obraca dokoła)*

*MATKA (ze śmiechem)*

*Puszczaj, bo pierogi muszę z garnka wyjąć. Siadamy do kolacji.*

**ADAŚ**

*Mamo. A może chociaż jeden prezent teraz. Co????*

**HALINKA**

*No nie bądź braciszku niemądry. Najpierw trzeba ewangelię przeczytać, podzielić się opłatkiem i zjeść 12 potraw. Potem prezenty.*

**MATKA**

*Racja córeczko. (z garnka wyjmuje pierogi na półmisek i stawia na stole.)Wszystko gotowe. Możemy zacząć to radosne ucztovanie.*

*(stają wokół stołu. Żegnają się. Ojciec otwiera Pismo Święte. Odczytuje fragment Ewangelii)*

**OJCIEC**

*W imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego.*

**WSZYSCY**

*Amen.*

**OJCIEC**

*W ten radosny czas zechciał Jezus Chrystus, wieczny Bóg i Syn wiecznego Ojca, świat uświęcić przez swoje błogosławione przyjście. Dlatego święcimy dziś narodzenie Pana naszego Jezusa Chrystusa według ciała. Z głęboką wiarą, jak to czynili nasi ojcowie, posłuchajmy słów Ewangelii opisującej to najradośniejsze dla całej ludzkości wydarzenie narodzin Syna Bożego.*

### *Ewangelia wg Św. Łukasza*

*„W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorzędcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie. W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoim stadem. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: «Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu; dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie». I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania».”*

*Oto Słowo Pańskie.*

## **WSZYSCY**

*Chwała Tobie, Chryste.*

*(Ojciec bierze opłatek i wręcza każdemu)*

## **OJCIEC**

*Dziś się z ziemią łączy niebo,*

*Radość wielka dla każdego*

*Więc wam życzę moi mili*

*Byście nigdy nie zblądzili.*

## **MATKA**

*Życzę wszystkim wam miłości,*

*Życzliwości i radości.*

*Niech was Pan Bóg co dzień strzeże*

*Wszystkie smutki wam zabierze.*

## **HALINKA**

*Życzę wam serca dobrego*

*Opieki Dzieciątka Świętego.*

*Niech was omija pokusa*

*Byśmy byli radością dla Jezusa.*

## **ADAŚ**

*Ja wam życzę moi mili*

*Byśmy zawsze razem byli.*

*A dzięki naszej miłości*

*Pokonamy przeciwności.*

*(łamią się opłatkiem. Zasiadają do kolacji. Stół bogato nakryty tradycyjnymi potrawami. Dorosły Adam przygląda się tej scenie z tęsknotą, duszek uśmiecha się zwycięsko.)*

## **DUSZEK**

*I co? Bardzo znudziły cię te głupie wspomnienia?*

## **ADAM**

*No może nie takie głupie... i nie nudne... W sumie to było piękne.... Chyba nigdy w dorosłym życiu nie czułem w sercu tyle pokoju, radości i miłości co wtedy.*

## **DUSZEK**

*No dobra już.. dobra... Tylko się mi nie rozklejaj. Miałem ci pokazać przeszłe święta, a nie prowadzić psychoterapię. Chyba sam najlepiej powinieneś wiedzieć, co było w twoim życiu naprawdę ważne i jak cennym darem była taka rodzina. A jeśli o tym nie wiesz, to jesteś po prostu...*

**ADAM**

*No już nie kończ. Może masz trochę racji.*

*(wpatruje się w szczęśliwą rodzinę. Duszek chwyta go za rękaw)*

**DUSZEK**

*Już ci wystarczy. Przestać się gapić jak ciele na malowane wrota. Pora wracać.*

*ADAM (bez przekonania)*

**Tak.... Pora**

*(migotliwe światło, głośnie kolęda, powoli się wszystko uspokaja. Duszek znika. Adam zostaje sam w swoim pokoju. Rozgląda się niespokojnie. Wstaje. Kilka razy przemierza długość pokoju tam i z powrotem. Podchodzi do stolika, nalewa do szklanki wódki. Podnosi... ale patrzy z obrzydzeniem.*

*Odstawia. Siada zamyślony)*

**ADAM**

*Czy to sen, czy nie sen?*

*Gdzie skarb twój, tam serce twoje....*

*A gdzie jest moje serce????*

## **SCENA 8 - TERAŹNIEJSZOŚĆ**

*Adam siedzi zamyślony. Nie może zasnąć. Czeką z niepokojem na kolejnego gościa. Wchodzi duża postać, rumiana, uśmiechnięta, śpiewa kolędę.*

**ADAM**

*Witaj duchu. Czekałem na ciebie.*

**DUCH**

*(śmieje się)*

*Jak to miło z twojej strony. Tak. Wiele osób na mnie czeka. Już od tygodni przywołują mnie. Każdy chce choć odrobinę poczuć ducha Świąt Bożego Narodzenia. Hahaha....*

**ADAM**

*Nie to miałem na myśli. Czekam, byś pomógł odmienić mi moje życie.*

**DUCH**

*Jak to nie to miałeś na myśli. Dobrze przeżyte święta, gdzie ducha Bożego Narodzenia nie zamyka się na półkach sklepowych, w kuchni, czy przy porządkach, ale pielęgnuje się poprzez miłość, życzliwość i wrażliwość serca zmieniają życie.*

**ADAM**

*Od kilku lat nie obchodzę już świąt. Uważałem, że jest to strata czasu. Bieganie od sklepu do sklepu, szastanie kasą na prawo i lewo, i te sztuczne uśmiechy ludzi, którzy w głębi serca by sobie nóż wbili pod łopatkę. Nie to nie dla mnie ta parodia nakręcana przez finansjerę światową, by się nachapać na ludzkiej głupocie i naiwności.*

**DUCH**

*To o czym ty mówisz nie ma nic wspólnego z duchem świąt Bożego Narodzenia. Ja mieszkam w sercach ludzkich, sercach otwartych, wrażliwych, oczekujących...*

**ADAM** (z ironią)

*Tak oczekujących – na pierwszą gwiazdkę?*

**DUCH**

*Nie. Na przyjście Chrystusa - Jezusa, który uniżył samego siebie i przyjął ludzkie ciało, by stać się podobny do ludzi we wszystkim oprócz grzechu. On jest jedyną Drogą, Prawdą i Życiem. Każdy go słucha jego głosu nie zginie, ale będzie żył wiecznie. Ludzie, którzy otworzyli serca na tą prawdę nie szukają w Bożym Narodzeniu taniej atrakcji, ale żyją jego głębią. Oni prawdziwie czują ducha świąt.*

**ADAM**

*Wiem. Pochodzę z katolickiej rodziny. Ale to takie niedzisiejsze. W sumie to wierzę w Boga, ale nie mam czasu na te wszystkie modły i latanie po kościołach. Jak już będę stary to wtedy z pewnością znajdę na to czas.*

**DUCH**

*Bóg cię kocha i czeka na ciebie. Na twoją miłość... Otwórz się na to źródło życia, które On chce dać ci dziś w darze. Proś o wiarę, nadzieję i miłość, a otrzymasz obficie źródła łask.*

**ADAM**

*Prosić? Jak? Może zwyczajnie wrzucę więcej na ofiarę. Pomogę kilku żebrakom i będzie wtedy ok.*

**DUCH**

*Wiara to coś więcej niż puste gesty filantropii, które zazwyczaj służą temu, by uciszyć sumienie wołające o nawrócenie. A zresztą... Chodź. Pokażę ci ducha świąt w sercach twoich bliskich.*

*(Migotanie świateł, kolęda. Mieszkanie Piotra. Na środku pokoju stoi skromnie zastawiony stół, obok ubrana choinka, w łóżku leży mały, blady chłopiec – Antoś. Przy nim na krześle siedzi Piotr i czyta mu „Opowiadanie wigilijne”, przy kuchni krząta się żona Beata.)*

**PIOTR**

*„Działo się to w małej miejscowości. Panna Gertruda, nauczycielka ucząca w tamtejszej szkole, wytyczyła sobie bardzo prosty program: wydrzeć dzieciom z serc wiarę.*

*Dziesięcioletnia Anielcia, inteligentne, mile dziecko, była uczennicą klasy 4 A. Kilka dni przed Bożym Narodzeniem pani Gertruda rozpoczęła w klasie okrutną grę, która jej zdaniem miała zadać śmiertelny cios dawnym "przesądom". "Dziecko – zapytała Anielki - jeśli cię rodzice wołają - co czynisz?"*

*"Przychodzę". "Lecz wyobraź sobie, że oni wzywają twoją zmarłą babcię?" "Ona nie przyjdzie". "A gdyby wołali Babę Jagę albo Czerwonego Kapturka?" "Nie przyjdą - to są postacie z bajki".*

*"Wspaniale! Czyli jeśli ktoś jest przychodzi, gdy go się woła. A jeśli NIE ISTNIEJE nie może przyjść. Czy ty Anielo, wierzysz jeszcze, że Dziecię Jezus cię słyszy gdy je wzywasz?". "Tak, wierzę, że Ono mnie słyszy!" - powiedziała śmiało Anielcia. "Bardzo dobrze! Zrobimy doświadczenie. Jeśli Dziecię Jezus istnieje, usłyszysz twoje wołanie. Dzieci krzyczcie wszystkie razem bardzo głośno:" "Przyjdź, Dziecię Jezus!" Raz, dwa, trzy: wszystkie razem!". Dzieci spuściły główki. Zapadło kłopotliwe milczenie. Ciszę, w której zawisała trwoga dziecięcych serc, rozdarł szyderczy śmiech nauczycielki.*

*"Do tego właśnie chciałam was doprowadzić! Oto mój dowód! Nie ośmielacie się Go wołać, bo dobrze wiecie, że Dziecię Jezus nie przyjdzie. A jeśli Ono was nie słyszy, to dlatego, że nie istnieje - że jest tylko mitem!" Onieśmiałe dzieci dalej milczały. Nagle Anielcia jednym skokiem znalazła się na środku klasy. Oczy jej płonęły. Zawołała:*

*- Dobrze! Będziemy Go wzywały! Słyszycie? Wołajmy wszystkie razem: PRZYJDŹ, DZIECIĘ JEZUS! Wszystkie dziewczęta zerwały się. Stojąc ze złożonymi rękami, z sercami wezbranymi zaczęły krzyczeć: - PRZYJDŹ, DZIECIĘ JEZUS!*

*Nagle cicho otworzyły się drzwi. Wszystko światło dzienne zdawało się ku nim odbiegać. Światło rosło, olbrzymiało, wreszcie przekształciło się w ognistą kulę, która rozchyliła się i ukazało się w niej Dzieciątko tak zachwycająco piękne, jakiego jeszcze nigdy dzieci nie widziały. Dziecię uśmiechało się do nich, nic nie mówiąc. Promieniował z Niego taki blask, że światło dnia wydawało się przy nim nocą. Dziecię nie przestawało uśmiechać się. Następnie zniknęło w ognistej kuli, która zwolna roztopiała się. Drzwi same zamknęły się cicho. Dzieci zachwycone, uniesione radością, nie mogły wypowiedzieć słowa. Naraz przeraźliwy krzyk wdarł się w ciszę. Nauczycielka z dzikim wyrazem oczu, które wychodziły z orbit, wyła: "ON PRZYSZEDŁ!" Wybiegła, trzasnąwszy drzwiami. Anielcia, jakby wracając z innego świata, powiedziała spokojnie do koleżanek:*

*- Widzicie! ON ISTNIEJE! A teraz podziękujemy.*

*Wszystkie z powagą uklękły i odmówiły Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu. Następnie opuściły klasę, gdyż właśnie odezwał się dzwonek.*

**ANTOŚ**

*Jaka ładna historia. Ja też wierzę gorąco, że Jezus istnieje. Ta nauczycielka nie była zbyt mądra.*

**PIOTR**

*Ona po prostu zamknęła swoje serce na prawdę. Nie chciała jej zobaczyć, przyjąc i żyć zgodnie z nią.*

**ANTOŚ**

*To za takich ludzi trzeba się modlić. Bo oni to są bardzo smutni. Życie bez Jezusa, jest bardzo smutne.*

**PIOTR**

*Tak. Życie bez Jezusa byłoby nie do zniesienia (zamyślił się, wyraz twarzy wskazywał na wielki smutek, który trawi jego serce. Antoś wyczuł rozpacz ojca.)*

**ANTOŚ**

*Tato. Nie bądź smutny. Dziś jest wigilia. Cieszę się, że mogę spędzić ją razem z wami. Już się bałem, że znowu będę musiał być w tym czasie w szpitalu. Zobacz co za radość.*

**PIOTR**

*Tak synku (odwrócił się ukrywając łzy. Przy kuchni żona również otarła łzy chusteczką)*

**BEATA**

*Piotruś, Antoś – siadamy do kolacji.*

**PIOTR**

*Dobrze Beatko.*

**ANTOŚ**

*Już się nie mogę doczekać na te wszystkie pyszności. (Piotr bierze Antosia na ręce i przynosi do stołu. Chłopiec nie może chodzić. Wszyscy żegnają się i odmawiają modlitwę, po czym biorą opłatek do ręki.)*

**PIOTR**

*Życzę ci synku, żebyś wyzdrowiał. O to się z całego serca modlę i tylko tego pragnę.*

**BEATA (tuląc syna)**

*Skarbie mój najśladzszy, szczęście moje. Błagam, aby dobry Bóg pozwolił ci w pełni cieszyć się życiem.*

**ANTOŚ**

*Ja cieszę się życiem. Nie mogę chodzić, mogę wkrótce umrzeć, ale pogodziłem się z tym. Widocznie taka wola Boża. Cieszymy się każdą wspólną chwilą nie troszcząc się zbytnio o to co będzie. Tu na ziemi nie mogę może chodzić, ale gdy będę już w niebie to tam nie ma przecież już ani bólu, ani cierpienia, szpitali, chorób, samotności... Nie płaczcie moi kochani. Bóg ma własne plany na nasze życie i chwalcmy go czy w zdrowiu, czy w chorobie. Ja jestem szczęśliwy, bo jeszcze w te święta mogę być z wami.*

**PIOTR**

*Synu. Nie pozwolę ci umrzeć. Zrobię wszystko, abyś wyzdrowiał.*

**ANTOŚ**

*Tato. Co mówimy codziennie – „Bądź wola Twoja”. Życzę wam kochani rodzice wiele siły i wiary oraz wielkiej radości w sercu, radości pochodzącej od samego Boga. Bo on istnieje naprawdę. I przyjdzie. Tak jak w tym twoim opowiadaniu tato. Kocham Was. (Przytulają się do siebie.)*

*(Adam przyglądający się tej scenie nie potrafił ukryć łez. Wielki ból przeniknął jego serce. W geście rozpaczliwym złapał się za głowę)*

**ADAM**

*Nie... Nie.. Nie!!!! Zostawiłem ich. Wyrzuciłem ze swego życia wtedy, gdy mnie najbardziej potrzebowali. Mój przyjaciel... Mój jedyny przyjaciel... A ja go jeszcze wyrzuciłem dziś z pracy. A Antoś – przecież trzymałem go do chrztu. Nie widziałem go 2 lata. Nie wiedziałem.... Mówił mi Piotr, że lekarze wykryli raka kości. Nie słuchałem go.... Nie wiedziałem, że to takie straszne... Boże. Błagam, aby nie było za późno. Błagam. (Pada na kolana) Dawno się nie modliłem, ale teraz proszę ciebie, Boże, daj zdrowie Antosiowi. Zrobię co zechcesz, ale zlituj się nad nim.*

**DUCH**

*Tak. To smutne, gdy choruje dziecko. Ale ile takich tragedii rozgrywa się w tej chwili. Samotna wdowa z trójką dzieci zamarza pod mostem, kaleki starzec umiera z głodu, chory ojciec odchodzi nie ujrawszy syna, który był radością jego życia, starą matkę wraz z córką czeka okrutny los.... A wszystko to tylko dlatego, że zamknąłeś przed nimi serce. I to wszystko w wigilię, czas radosnego oczekiwania na przyjście zbawiciela... Tak. To jest smutne.*

*ADAM (Na kolanach, twarz zatopiona w dłonie, schrypniętym, pełnym rezygnacji głosem)*

*Już dobrze. Wygrałeś... Słyszysz.... Wygrałeś. Już więcej nie chcę tego oglądać. Zabierz mnie stąd. Zabierz.... Jestem przeklęty... Jestem potępiony.... To już koniec.*

**DUCH**

*Spokojnie chłopcze. Nie tak od razu koniec. Wiesz co jest w tym wszystkim najpiękniejsze? Że Bóg nie przychodzi do świętych, ale właśnie do grzeszników... Rozumiesz! Bo nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci co się źle mają... A jak widzę, to z tobą nie jest najlepiej... Dlatego chodź... Już czas...*

**ADAM**

*Czas, na co?*

**DUCH**

*Czas na nawrócenie. Na to jest zawsze bardzo dobry czas*

*(śmieje się, wracając do pokoju Adama. Duch odchodzi.*

*Adam siedzi w bezruchu. W pewnym momencie zrywa się na równe nogi, chwytając butelkę i szklanę wylewa alkohol do zlewu, zamyka laptopa, drze gazety ekonomiczne, po czym pada na łóżko, wtula twarz w poduszkę. Z jego piersi wyrzywa się głośny szloch)*

**ADAM**

*Boże dopomóż. Zlituj się nade mną grzesznym.*

## SCENA 9 - PRZYSZŁOŚĆ

*(W pokoju Adama unosi się gęsta mgła. Słychać złowrogi szum wiatru, dziwne odgłosy. Przez scenę zaczynają przechodzić postacie – blade, z sińcami pod oczami, potargane, w postrzępionych czarnych ubraniach. Adam podnosi głowę z poduszki, z przerażeniem kuli się na łóżku podciągając jak najwyżej koc, jakby chciał się zasłonić przed tymi zjawami. Przerażonymi oczami wodzi za tym ponurym korowodem.)*

### **ZJAWA 1**

*Przyszłość nieznana...  
zatrważająca?... nurtująca?  
A może pokutująca?*

### **ZJAWA 2**

*Przyszłość poszarpana....  
Fascynująca? Oczekująca?  
Dogasająca?*

### **ZJAWA 3**

*Jaka jest twoja przyszłość?  
Człowieku! (krzyk)  
Jaką napisałeś sobie przyszłość?  
Odpowiedz....*

### **ZJAWA 1**

*Przyszłość nieznana....  
Nieoczekiwana... przekłamana...  
Zapomniana...*

### **ZJAWA 2**

*Przyszłość przegrana...  
Skatowana... potargana....  
Nieubłagana...*

*(zjawy z krzykiem wybiegają z pokoju. Adam przerażony nadal kuli się na łóżku.)*

### **ADAM**

*A tfu.. Co to za straszidła?... Podłe majaki... Ze strachu jestem ledwie żywy. Nie mogę się ruszyć. Czego chciały ode mnie te piekielne stwory? Przyszłość.... Przyszłość.... Boże... Jaka przyszłość? Rano wydawało mi się, że jestem panem swojego życia. Miałem wszystko – władzę, pieniądze, kobiety, a teraz? Teraz już nic nie wiem. Czy jest jeszcze jakaś przyszłość?*

*(z mgły wylania się czarna postać trzeciego ducha – w długiej pelerynie, z kapturem zasłaniającym twarz.. Początkowo Adam nie zauważa wejścia tajemniczej postaci do czasu, gdy ta się nie odezwie. Wtedy z przestachem młodzieniec zrywa się na równie nogi)*

**DUCH 3**

*Przyszłość jest zawsze.*

**ADAM**

*Ktoś ty i czego chcesz ode mnie?*

**DUCH 3**

*Jestem Duchem przyszłych świąt Bożego Narodzenia. Chyba jesteś ciekawy, jaką przyszłość sobie gotujesz?*

**ADAM**

*Nie. Dla mnie nie ma już przyszłości. To już koniec. Nie chcę już dziś nic więcej oglądać.*

**DUCH 3**

*Widzę, że nie jest z tobą, aż tak źle. Sumienie podpowiada ci, że podle dotąd postępowałeś. Ale nie mów, że nie ma przyszłości. Przyszłość jest zawsze – człowiek ma dusze nieśmiertelną, jego przyszłość nie kończy się wraz z ziemskim życiem, ale trwa w wieczności. Twoja przyszłość też jest wieczna – niezliczona ilość wigilii – zgadnij jakich (złowrogi chichot) . Chodź – pokarzę ci tą najbliższą – tą jeszcze najmniej przerażającą.*

**ADAM**

*Nie! Nie! Ja nie chcę. (nagle wbiegają 3 zjawy, chwytają Adama i wleką go za Duchem przyszłości. Początkowo Adam wyrzywa się, ale powoli poddaje się i zmierza ku swojej przyszłości Gaśnie światło.)*

**ADAM**

*Gdzie jesteśmy. Nic nie widzę. Co to za okropny smród?*

**DUCH**

*To ty! (śmieje się. Zapala się światło. Widać osobę bezdomną. Zarośniętą, szukającą w kontenerze na śmieci „cennych” rzeczy. Wyjmuje stary, dziurawy, szal – ogląda, owija sobie na szyję. Znajduje nadgryzione jabłko – zaczyna je jeść. Wyciąga stare radio – włącza – działa, siada koło śmietnika i próbuje złapać stację.)*

**ADAM**

*To niemożliwe... To nie mogę być ja...*

**DUCH**

*Nie gadaj. Patrz uważnie... To właśnie twoja, tak mozolnie budowana przyszłość...*

**BEZDOMNY**

*Działa. Fart. Pójdzie za wino. Oj, jak chce się pić, a tu jak na złość żywej duszy. Zara... Chyba ktoś idzie.*

*Wchodzi kobieta z dzieckiem. Bezdomny podchodzi do niej. Wyciąga radio. Próbuje zatrzymać. Kobieta się ogania. Dziecko z przestraszem tuli się do matki)*

**BEZDOMNY**

*Kupi pani radyjko. Jedyne 5 złotych – do chleba mi brakuje...*

**KOBIETA**

*A idź stąd łajzo jedna, bo policję wezwę. Brudny taki, śmierdzi i ludzi jeszcze zaczepia. Pewnie jakąś zarazę ma na sobie. Odejdź, bo jeszcze mi dziecko zarazisz. (zamachuje się torebką. Bezdomny odchodzi.*

*Kobieta podąża w przeciwnym kierunku mówiąc do dziecka)*

*Nie bój się Alanku. Ten dziad już sobie poszedł. Nie wiadomo po co tacy ludzie żyją. Pijaki i złodzieje.*

*Nie bój się skarbeczku... (wychodzą)*

**BEZDOMNY**

*Co za małpa wstrętna. Jak mi się chce pić. Cały się trzęsę. Nie mogę powstrzymać drżenia rąk. Chyba oszaleję (zwija się z bólu. Kładzie na ziemi. Jęczy.) Cokolwiek.... Ja muszę...*

**ADAM**

*Co mu... Co mi jest?*

**DUCH**

*Jesteś w ciągu alkoholowym. Pijesz drugi miesiąc. Jak zaraz nie dostarczysz organizmowi dawki alkoholu złapie cię padaczka. Teraz czujesz jakbyś umierał. Jest to bolesne konanie. W głowie masz tylko jedno – napić się, aby nie czuć bólu – niestety środki dawno ci się skończyły. Teraz żyjesz tylko z tego co użebrasz, ale ludzie niechętnie ci dają pieniądze – domyślają się, że zaraz je przepijesz.*

**ADAM**

*To niemożliwe. Mam mieszkanie, dobrze płatną pracę. O!!! Awansowałem!!! Przecież to wszystko nie mogło się tak skończyć.*

**DUCH**

*Tak – miałeś to wszystko i to całkiem niedawno – równo 2 lata temu. Tak – tylko tyle zajęło ci, by upaść, aż tak nisko...*

**ADAM**

*Jak... Jak to możliwe...*

**DUCH**

*Masz rację – awansowałeś. Jednak 2 dni potem szef przyłapał cię na romansie ze swoją żoną... Straciłeś pracę, kontakty, szansę na jakiekolwiek zatrudnienie w twojej branży – już prezes się o to postarał. Załamałeś się – zacząłeś pić – przepijałeś po kolei wszystko: oszczędności, samochód, meble – na koniec komornik zajął mieszkanie na poczet twoich długów, które zaciągałeś u lichwiarzy. Wylądowałeś na ulicy i...*

*Co tu dużo gadać... Teraz tak wygląda twoje życie...*

**ADAM**

*Życie?? To ma być życie? Już śmierć jest lepsza!!!*

**DUCH**

*To nie zmartwi cię wiadomość, że to są ostatnie chwile twojego życia... Serce... Twoje serce nie wytrzyma tego ciągu. Umrzesz na śmietniku.. Znajdą cię po kilku dniach. Pracownicy pomocy społecznej pochowają cię w bezimiennym grobie. Nikt za tobą nie zapłaci!!! NIKT!!!*

**ADAM**

*Tak ma wyglądać koniec mojego życia. Miałem tak wiele... Oj „Miałeś chamie złoty róg”, a została ci śmierć na śmietniku.. i nikt nie zapłaci... Nawet matka... nawet ojciec.... Nawet siostra....*

**DUCH**

*Oni dość swoich łez wylali oplakując twoje życie.*

**ADAM**

*A czy chociaż ich przyszłość wygląda lepiej od mojej?*

**DUCH**

*Ojciec twój zmarł w Boże Narodzenie 2 lata temu – wtedy gdy ty zabawiałeś się z żoną szefa. Matka podupała na zdrowiu. Siostra rzuciła szkołę, by pomagać mamie w gospodarstwie, ale nie dawała rady. Myślała, że jak wyjdzie za mąż to mężczyzna pomoże im stanąć na nogi. Niestety wzięła drania, który bił ją i twoją mamę. Staruszcze serce z żalu nie wytrzymało. Twoja siostra właśnie jest w szpitalu – poroniła, mąż ją pobił do nieprzytomności, gdy była w 7 miesiącu ciąży. Lekarze walczą o jej życie. Ale ona jakby nie chciała podjąć tej walki – umrze o świecie.*

**ADAM**

*O Boże! To straszne. Czy to możliwe, że moje błędne decyzje, wywarły, aż tak tragiczny wpływ na całą moją rodzinę?*

**DUCH**

*Nikt nie jest samotną wyspą. To jak postępujesz odbija swój ślad na twoich najbliższych i na wszystkich z twojego otoczenia. Możesz budować, albo burzyć. Ty zmarnowałeś zarówno swoje szanse, jak i twoich bliskich. Zgotowałeś wam piekło na ziemi.... A sobie – nie tylko na ziemi... Mimo bólu trwałeś w zatwardziałości serca i nie zwróciłeś się do Boga... Twoja męka będzie trwać całą wieczność!...*

**ADAM**

*Nie!!!! Nie chcę. Duchu!!! Ja nie chcę. Zabierz mnie stąd... Błagam (3 zjawy ponownie chwytają Adama – ten się wyrzywa, krzyczy) Zostawcie mnie. Zostawcie!!! (Gaśnie światło. Gdy ponownie się zapala Adam i zjawy są z powrotem w pokoju. Duchy rzucają Adama na łóżko i wybiegają z krzykiem. Jeden z nich gubi pelerynę. Adam wyje się na łóżku chowając twarz w poduszce. Krzyczy) ZOSTAWCIE!!! (jednak jego głos jest coraz słabszy, cichszy, w końcu milknie)*

## SCENA 10 - DRUGA SZANSA

*(Adam budzi się. W jednej chwili jakby coś mu się przypomniało. Z przerażeniem siada na łóżku, podciąga koldrę pod samą brodę, jakby chciał się przed czymś zasłonić. Rozgląda się niespokojnie)*

**ADAM**

**Co jest??? Co się stało??? Czy to jawa, czy to sen??? Ale pamiętam to tak wyraźnie... Chciałbym nie chciał pamiętać. Brrrr. To było okropne. Przerazające... Okropny sen... (zauważa pelerynę, wstaje bardzo ostrożnie, podchodzi, podnosi ją z ziemi, na wyciągniętej dłoni pokazuje ją dookoła) **To nie sen... To się zdarzyło... Już po mnie!!!! Już po moich najbliższych!!! Mamo!!! Tato!!! Halinko!!!** (Biega jak oszalały po pokoju). **Czy nie ma już dla nas szansy??? A co z Piotrem? Przecież Antoś musi żyć... A inni??? Muszę pomóc tej wdowie z dziećmi i temu kalekiemu starcowi. To nie może się tak skończyć!!!** (W tle – jakby za oknem słysząc głos i kolędę)**

**GŁOS**

**Życzę wszystkim wesołych Świąt (w tle kolęda „Cicha noc”)**

**ADAM**

**Zaraz... Zaraz... To Boże Narodzenie?!!! To wszystko trwało jedną noc?!!! Mam jeszcze szansę? Boże błagam, niech to będzie prawda – proszę o jeszcze jedną szansę!** (podbiega do okna. Otwiera. Krzyczy do kolędników)

**ADAM**

**Przepraszam. Jaki dziś jest dzień?**

**GŁOS**

**Słoneczny**

**ADAM**

**Nie o to chodzi. Jaka data.**

**GŁOS**

**25 grudnia. Dziś mamy Boże Narodzenie**

**ADAM**

**Bogu niech będą dzięki! Muszę pojechać do domu – tam mój tata na mnie czeka. Jeszcze nie jest za późno.** (Wyciąga z szafy walizkę. Zaczyna wrzucać do niej rzeczy. Spod ubrań wypada zdjęcie rodzinne. Adam patrzy na nie z czułością)

**Mój kochany tatuś. Boże spraw, aby żył. Tato potrzebuję ciebie.** (łamie się mu głos) **Proszę. Nie odchodź. A ty mamusiu, czy mi wybaczysz moją bezduszną? Halinko, nie martw się – nikomu nie pozwolę cię skrzywdzić. Od dziś znów będziemy razem. Wszystko będzie dobrze.**

(Wkłada zdjęcie do walizki. Zamyka. Sięga do kieszeni, by wyjąć chusteczkę – znajduje wizytówkę, którą dostał od żony szefa).

*A to co? Violetta Zapolska... O nie, nie!!! Nie ze mną te numery. (drze wizytówkę).*

*Żegnajcie sikoreczki. Od dziś walczę jedynie o prawdziwe uczucia, a nie iluzję szczęścia i grę zmysłów.*

*Życie to nie igraszka...*

*(Zastanawia się. Siada do laptopa. Coś szybko pisze. Zamyka laptopa. Bierze telefon. Dzwoni)*

*Halo. Piotr. Tu Adam. Piotrek – ja... ja chciałem cię przeprosić za wczoraj i za te ostatnie ... lata.*

*Zachowywałem się jak ostatnia świnia. Stary – ja zawsze mogłem na ciebie liczyć. Jesteś moim*

*najlepszym przyjacielem. (...) Oczywiście, że masz pracę. I powiem więcej. To tobie należy się ten*

*awans. (...) Już napisałem maila do prezesa, że rezygnuje z awansu na twoją rzecz (...) Nie. Ja serio uważam, że się świetnie do tego nadajesz. A jakby co, to przecież zawsze ci pomogę.. Jasne. Od tego są*

*przyjaciele.(...) Dzięki za zaproszenie, ale nie mogę przyjść, ponieważ muszę pilnie pojechać do domu.*

*Dawno nie widziałem się z rodziną. Jak tylko wrócę to wpadnę do ciebie. Przecież muszę mojemu*

*chrześniakowi przynieść prezent od gwiazdki (śmiech). Tylko bez żadnych ale. Ostatnio go bardzo*

*zaniedbałem. Ale tak poważnie, to jak Antoś się czuje (...słucha dłuższą chwilę, twarz jego staje się*

*pochmurna, siada ciężko na łóżku, zasłania twarz rękami) Nie poddawaj się. Słyszysz. Mam sporo*

*oszczędności. Damy radę. Pójdziemy do najlepszych specjalistów. Już moja w tym głowa. (...). Nie...*

*To ja tobie dziękuję, że jesteś moim najlepszym przyjacielem. To na razie. Wesółych Świąt. Pozdrów*

*Beatę i uściskaj mocno Antosia od wujka Adasia. Cześć. (odkłada telefon. Chwilę siedzi zamyślony.)*

*Antoś też będzie miał swoją drugą szansę.. (wstaje zakłada płaszcz, czapkę. Bierze walizkę. Rozgląda się po mieszkaniu. Uśmiecha się. Mówi do siebie)*

*Czy to jest Boże Narodzenie?*

*Kiedy wyciągasz pomocną dłoń,*

*Gdy czujesz wokół dobroci woń,*

*Gdy radość szczerą w sercach się budzi,*

*Gdy wokół uśmiech życzliwych ludzi...*

*Czy to jest Boże Narodzenie?*

*Kiedy przestajesz myśleć o sobie,*

*Kiedy na innych zależy Tobie,*

*Kiedy uczucia cenniejsze od złota,*

*Gdy do dobrego przyjdzie ochota...*

*Czy to jest Boże Narodzenie?*

*Gdy wiesz, że życie to tylko droga,*

*Która zawiedzie ciebie do Boga.*

*I z utęsknieniem liczysz godziny,*

*- czekasz na przyjście Bożej Dzieciny.*

*Tak – To jest Boże Narodzenie!!! (Wychodzi)*

## **EPILOG**

*(Wychodzi Anioł Gabriel wraz z chórami anielskimi. Zwraca się do publiczności.)*

### **ANIOŁ GABRIEL**

**„Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie”.**

*Chóry anielskie śpiewają kolędę „Bóg się rodzi”.*

**KONIEC**